

Niemiecki model rozwoju przez podbój

28 października 2024

Niemcy nie znają innego modelu rozwoju niż rozwój przez podbój, dlatego tak bardzo zależy im na zniszczeniu fundamentów polskiej gospodarki. Sączona nam od kilku wieków do głów niemiecka propaganda sprowadzała się zawsze do akcentowania przekazu kontrastującego ze sobą świetnie zorganizowanych i gospodarnych Prusaków oraz chaotycznych i biednych z własnej winy mieszkańców Polski. Gdy w końcu Fryderyk II dopiął swego oraz namówił Rosję z Austrią do dokonania zaborów, przekonywał wszem i wobec, że bierze pod opiekę „irokezów”, aby ich ucywilizować. Ten sam schemat aktywowano także po 1989 r., gdy Niemcy przyjęły rolę wielkiego nauczyciela „wartości europejskich” oraz dawcy i dysponenta mitycznych dotacji mających odmienić oblicze naszej gospodarki.

Do tej wizji w głośny sposób nawiązał wreszcie przed trzema laty Adam Bodnar, który odbierając w Niemczech jedną z nagród, wygłosił skandaliczną mowę, w której porównywał Polskę do dzikiego zwierzęcia oswajanego przez niemieckich panów.

Destrukcyjna nadaktywność

To, że uśmiechnięta koalicja po ubiegłorocznym zwycięstwie wyborczym będzie w pełni usługująca Niemcom, było oczywiste dla każdego. Mało kto zakładał jednak, że służalczość Tuska i jego pomocników przybierze aż tak radykalną postać. Nie ma praktycznie tygodnia, w którym nie dowiadywalibyśmy się o jakimś rażącym działaniu na szkodę polskiego państwa będącym jednocześnie realizacją niemieckich interesów.

Destrukcyjna nadaktywność Tuska wynika wprost z tego, że Niemcom wyraźnie spieszy się z finalizacją procesu budowy

europejskiego superpaństwa. Polska ma zostać pozbawiona ważnych inwestycji, jej finanse publiczne mają znaleźć się w stanie permanentnego chaosu, praworządność i obowiązywanie konstytucji ma być wzięte w głęboki nawias, a terytorium zdestabilizowane napływem nielegalnych imigrantów właśnie po to, aby doprowadzić do planowego kryzysu zakończonego oddaniem najważniejszych kompetencji organom unijnym.

Kluczowym elementem operacji, którą względem Polski zaplanowali Niemcy, jest ustanowienie tzw. demokracji walczącej. Nasz kraj stanowi w tym względzie poletko doświadczalne, które umożliwi upowszechnienie tego rodzaju rozwiązań w innych krajach, rzekomo zagrożonych przez „skrajną prawicę” i „populistów”. Demokracja walcząca, jeśli zostanie wprowadzona w życie, oznaczać będzie faktyczną wojnę wypowiedzianą całej konserwatywnej stronie narodu.

Podbój w genach

Dla niemieckiego państwa wojna to tradycyjnie najbardziej sprzyjająca okoliczność do wykonania kolejnego kroku naprzód. Dzieje się tak co najmniej od początku XVIII w., gdy Królestwo Prus rozpoczęło swoją karierę jako mocarstwo. W przeciwieństwie do wielu innych państw niemieckich jego model rozwoju był od samego początku oparty na podboju i wyzysku sąsiadów. Mając zapewnione wsparcie polityczne Wielkiej Brytanii, której wysługiwali się jako płatny najemnik, państwo Hohenzollernów szukało nieustannie okazji, aby wzbogacić się kosztem bogatszych od siebie. W 1740 r. Prusy całkowicie bezprawnie zajęły Śląsk, a potem najechały i ograbiły z manufaktur i mienia ruchomego znacznie zamożniejszą od siebie Saksonię. Dokonanie I zaboru Polski Fryderyk II skwitował zaś stwierdzeniem, że odtąd jego państwo nie zazna już więcej głodu.

Kolejny wielki krok Prusacy wykonali w XIX w., gdy po wojnach napoleońskich przystąpili do budowy wielkiego bloku handlowego

znanego później jako Związek Celny. Wieloletni proces jego konstrukcji stanowił niekończący się ciąg nacisków oraz gróźb kierowanych pod adresem mniejszych państw, które w końcu poddały się pruskiej dominacji. Sprawdzony w boju wariant podboju przez unię celną jest dzisiaj z sukcesem powtarzany przez Unię Europejską, która przecież początkowo miała być zaledwie wspólnotą suwerennych państw.

Prusy stały się w XIX w. mocarstwem nr 2 na świecie w następstwie zwycięskiej wojny z Francją w latach 1870-71. Mało kto ma jednak świadomość, że to właśnie ogromny łup wojenny z tego konfliktu pozwolił im stać się prawdziwą finansową potęgą. Przypadający na powojenne lata okres tzw. grynderki (lata założycielskie) wiązał się ze zbudowaniem za francuskie pieniądze infrastruktury miast, kolei czy też potęgi przemysłowych spółek.

Zwycięzcy II wojny światowej

Obie wojny światowe, które miały miejsce w XX w., były dziełem głównie niemieckim właśnie dlatego, że w pruskiej mentalności rozwój mógł się dokonywać tylko przez podbój. Trzeba mieć przy tym świadomość, że Niemcy faktycznie nie przegrały II wojny światowej, lecz ją wygrały. Ile razy korzystamy z figury procesów norymberskich jako wzorcowego modelu rozliczeń, tyle razy sami robimy sobie krzywdę, uwiarygadniając jedną z największych hucp w dziejach ludzkości.

Niemcy formalnie straciły w 1945 r. część swojego terytorium, ale za błogosławieństwem Amerykanów otrzymały swój łup wojenny w postaci otwartych przed nimi szeroko rynków całej Europy oraz wynędzniałej siły roboczej z państw bloku komunistycznego. Postnazistowskie RFN żywiło się latami sukcesem wojennym, budując stopniowo podwaliny pod swoje przyszłe europejskie imperium.

Niemcy przechodzili w minionych stuleciach do kolejnego ataku zawsze wtedy, gdy dotychczasowa formuła podboju i płynące z

niej korzyści ekonomiczne wyczerpywały się. W ten właśnie sposób w ostatnich latach znaleźli się w kryzysowym położeniu właśnie dlatego, że ich wzrost przestały napędzać tanie surowce z Rosji, tania siła robocza z Europy Środkowo-Wschodniej oraz eksport do Chin. Klimatyczna Wudnderwaffe, zamiast zapewnić polityczną dominację nad innymi, uderzyła w same Niemcy, ponieważ Chińczycy okazali się dużo sprawniejsi w zielonym biznesie, a zielone regulacje uderzyły mocniej w gospodarkę Prus niż reszta Mitteleuropy.

Niemcy szukają pospiesznie sposobu na przyspieszenie procesu centralizacji, ponieważ pali im się grunt pod nogami. Zlecony przez nich Mario Draghiemu plan naprawy unijnej gospodarki stanowi tak naprawdę strategię pozbawienia państw członkowskich kolejnych obszarów suwerenności. Ubrawszy swoją propozycję w plan przeprowadzania każdego roku inwestycji o wartości co najmniej 800 mld euro, włoski ekonomista postuluje tak naprawdę uczynienie z Unii Europejskiej suwerennego państwa, którego obligacje skarbowe miałyby zagrozić pozycji amerykańskiego długu jako najważniejszego instrumentu finansowego światowych rynków.

Tusk i jego ekipa nie prowadzi więc polityki opartej na kasowaniu inwestycji oraz wprowadzaniu chaosu prawnego powodowany tylko ślełą chęcią dokonania zemsty na poprzednikach. Jego prawdziwym celem jest przygotowanie Prusom przestrzeni potrzebnej im do dokonania kolejnego spektakularnego rozboju. Unia Europejska nie nadaje się zaś do żadnej reformy m.in. dlatego, że zjednoczone niemieckie państwo ma w genach zapisany podbój i nic nie jest tego w stanie zmienić.

Autorstwo: Jakub Wozinski

Źródło: NCzas.info